

Suwerenny Naród

Mieliśmy wielką satysfakcję, słuchając homilii ks. abp. Andrzeja Dzięgi, metropolity szczecińsko-kamieńskiego, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze, 15 sierpnia br. Niestety, coś zgoła odmiennego odczuli niektórzy przedstawiciele naszej władzy, najwyraźniej „czymś” zaniepokojeni. A może należałoby uzupełnić braki w edukacji i po odjęciu imponującej wiedzy o „pijarze” przemyśleć na nowo polski, historyczny i polityczny kontekst, który zdecydował o zwycięstwie wyborczym dającym władzę w państwie, a wraz z nią szczególne obowiązki względem jedyne suwerena, jakim zawsze był i pozostanie polski Naród.

Wśród wielu ważnych wątków homilii ten jak gdyby góruje nad innymi. Nasza suwerenność. Ks. abp. Andrzej Dzięga przypomniał, że Naród nadal pozostaje suwerenem we własnym państwie i ma prawo stawiać pytania, także w sprawie katastrofy smoleńskiej. „Naród suwerenny nie może być klientem ani petentem we własnym państwie! Naród nie może być zmuszany do postawy klienta wobec innego państwa lub narodu”.

W obowiązującej Konstytucji RP z 1997 roku pojawia się słowo „suwerenność”, ale i „niepodległość”. Oba pojęcia są ze sobą nierozzerwalnie związane, dotyczą bowiem bytu Narodu, czyli sfery samodzielnych zadań państwa, w tym jego podmiotowości i równości w gronie społeczności międzynarodowej. Państwo jest suwerenne, gdy samo o sobie suwerennie, czyli samodzielnie decyduje w stosunku do innych państw.

Po 10 kwietnia 2010 roku stało się coś, co zaskoczyło bardzo wielu Polaków. Mimo naszego członkostwa w Unii Europejskiej i w NATO rząd polski zgodził się na jurysdykcję Rosji w sprawie wyjaśnienia tragedii smoleńskiej. Do dziś ten stan nierówności i podporządkowania trwa. A przecież Polska, w myśl podpisanych traktatów i na zasadzie wzajemności zgodziła się ograniczyć część swojej suwerenności, ale wyłącznie w stosunku do zachodnich struktur gospodarczych i militarnych, a nie Rosji. Tymczasem w wyjaśnianiu śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego i wybitnych przedstawicieli polskiej elity, którzy towarzyszyli mu w ostatniej podróży do Katynia, rząd Donalda Tuska stał się petentem obcego mocarstwa. Nie zwrócił się ani do Unii Europejskiej, ani do NATO z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu tej tragedii. Miał i nadal ma taką możliwość, ale arbitralnie z niej nie korzysta. Sprawa ta niepokoi bardzo wielu Polaków, bo dobrze pamiętamy, że przez 44 lata PRL-u Polska nie była suwerennym krajem. Zasady ustroju wewnętrznego, polityka zagraniczna, nadzór nad siłami zbrojnymi, policją i służbami specjalnymi oraz obsada podstawowych stanowisk w państwie świadczyły o podporządkowaniu wschodniemu sąsiadowi. Naród nie był suwerenny, bo istniało państwo-atrapa symulujące jedynie suwerenność. 22-letnia historia III RP dowodzi, że nie każdej władzy towarzyszyło w pełni świadome przeświadczenie, że „władza zwierzchnia należy do Narodu”, w myśl art. 4 obowiązującej Konstytucji.

Niestety, są tacy, którym takie państwo z suwerennym narodem nie odpowiada. Niektórzy wręcz tęsknią do państwa-atrapy, stąd naiwne mogą się wydawać nawoływania do usunięcia braków w edukacji. Tym bardziej cieszy fundamentalne przypomnienie abp. Andrzeja Dzięgi, o Narodzie, który musi pozostać suwerenny. Dodajmy, także wtedy, gdy jego przedstawiciele, w wyniku wyborów parlamentarnych, sprawują pełnię władzy w państwie. Także i wtedy ich suwerenem, zwierzchnikiem, pozostaje Naród.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w Programie 3 Polskiego Radia SA

249Nasz Dziennik 18.08.11